



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

gdzie ma być tymi dniami dokonana amputacja nogi, na którą metropolita oddawa cierpi. Na nodze utworzyła się niebezpieczna rana z powodu zakażenia krwi. Donosi o tem „Głos“.

Z dnia wczorajszego. Cholera idzie! Już Kijów, Białystok i niedalekie od nas miasta, spuoabia się, aby odpowiednio przyjął niemiłego gościa, tymczasem u nas podobna ani muoby się na to nie gonia, by przygotować środki dla zapobieżenia epidemii. Natomiast miało nasze, ze względu na wielką frekwencję przyjezdnych ze stron różnorodnych, wiono stanąć pierwsze w rzędzie tych miejscowości, które organizują tany dla cholery.

Pomyślał już o tem Berlin, wypadłoby więc nam sobie życzyć, aby ta „paskudna cholera“ przeskoczyła nas, gdyż nie potrzebowalibyśmy budzić z blugiego snu naszych członków komisji sanitarnych i wołać, co prawda zbyt dla nich zaszczytne „à veant consuleat“.

Konsulami zwali się radni miasta Rzymu, na wiecie wieków przed rozpoczęciem ery chrześcijańskiej, dla których wyraz „baczność“ na forum, był szlachetnym bodźcem, gdy u nas gardłoby można wykryć, sło piór od pisania zlamad, a nic się nie da ani wykrzyzczać, ani wypisać.

Tacy już jesteśmy w wieku cywilizacji, w wieku, gdzie silny japończyk torturuje słabego kercancyka, gdzie cywilizowany francuz stara się zniewolić wolnego marokańczyka, gdzie wreszcie w imię cywilizacji odbywają się wojenne wyprawy, jak ongi ogniem i mieczem przyrząków, znaczące krwawo pogród ludzkości napród.

Zmienili się formy, ale treść tasama i krwiożerczość nasza wciąż się przejawia w potwornych mordach, zabójstwach i rabunkach. Chciwie o tem słuchamy, chciwie o tem czytamy, a bagatelą dla nas jest twór ducha najpiękniejszy, wobec jakiegokolwiek z detalami opowiedzianego wykwitu niskiej chuci ludzkiej. Zer to najsmaczniejszy dla umysłów większości żyjących, zwanych ludźmi, na obu „ucywilizowanych“ półkuliach naszego planety.

Aż do Częstochowa położona jest nie gdzie indziej, tylko na Ziemi, więc i u nas są tacy ludzie, jak większość na obu półkuliach, dla których jedyną sensacją stanowi okropne zbroczenie od warunków normalnych.

Patrząc przez pryzmat cywilizacji, zdawałoby się, że wszelki wynalazek praktyczny, jest zasługą, godną pochwały. W Częstochowie za powód do dumy służy nałożenie świeżej kieszki lub nowego ubrania, zmaliśmy więc tak, że wszelki wyrost po za ten poziomy strychbuda—gniewa nas, burza, a częstokroć pobudza do łajdactwa względem bliźniego.

Nie mogą bo nazwać inaczey choćby faktu następującego. Jeden z naszych współmieszkańców dokonał wynalazku doniosłego w świecie techniki. Znalazła się o tem relacja w „Goncu“. Na trzeci dzień potem wynalazca miejska pocztą otrzymał list, który w nieortogograficznej i niestylowej pisowni brzmiał:

„Częstochowa
Donoszenie panu o pańskiej specjności którą pan wypuścił w Goncu prosimy to określile wiele teraz jest narodu bez pracy, a więc pan chcesz jeszcze odebrać tysiąca narodu kawałek chleba, więc jeżeli my dzisiaj będziemy mieli odjętą pracę to jutro będziesz pan miał odjęte życie jeżeli panu żyło żyć na świecie to żyj pan sobie jak żeś żył chociaż teraz kto spełni tą specyjalność pańską to wszystko jedno pan za to odpowiesz swoją głową, prosimy tą specyjalność odwołać nazat w Goncu żeby pan sobie był pewny życia bo śmierć pana za to minąć nie może, a jeszcze jeżeli pan zapatuje to i my w tej chwili położymy swój pałat na czoło albo styj głowy prosimy my robotnicy(?) ten swój głupi umysł żućić bo kłóżyć pan za to niebezpiecz mieć.“
Ładny kwiateczek z naszych stosunków, co?

Napróżno autorom listu dowodzić, że wszelki sposób mechaniczny, czy chemiczny, zastępujący krwawą pracę rak, robotniczych, jest dotrogniejstwem ludzkości, gdyż tego nie rozumieją.

Z Cesarstwa.

Aresztowanie japończyków. „Stol. utro“ donosi, że w Rostowie n. D. aresztowano 3 akerbatów japończyków, których podejrzewano o szpiegostwo. Na razie uwolniono ich, ale niebawem znów aresztowano, okazało się bowiem, że są to przetrani, otęgowie japończy. Sratów 17 TAP. W nocy na 15 b. m. dokonano zbrojnego napadu na folwark księcia Obolenskiego, Worobjewka w pow. atgar. kim. Napad odparto.

Przegląd polityczny.

Jako komentarz do obiegających prasę nierozczeczności, dotyczących jakichś politycznych wystąpień polskich, „Gazeta codzienna“ zamieszcila list następujący:

Od powrogu znowu pojawiają się w dziennikach wiadomości o jakichś nierozczecznych odezwach Polaków do konferencji w Hadze, to o projektach Ligi rewolucyjnej w Londynie, to o wezwaniu do składek na powstanie i t. p.

Z wiadomościami temi łączą się w gazetach zawsze wzmianki o jakimś „Prince-Zbawcy“ i podejrzewa się, że jest on albo przywódca politycznych zapaleńców, albo narzędziem intrygi wroczak naszych nieprzyjaciół.

Tymczasem, jak się to poniej wyk azę jest to: „wiele halasa o nic“.

Znamy jako anegdota o pewnym Rosjaninie, który dostał wzy pomieszaniam zmysłów, wyobrażał sobie, że jest czemś więcej od Boga-Ojca. Zdawałoby się, że to jest rzecz trochę trudna, a jednak obłąkany biurokrata potrafił wymyślić „czym“ jeszcze wyższy, „abowiem“ lekarzom i gościom zwiędzającym zakład przedstawiał się jako „Przedsiadatel Światowej Trojcy“.

Otóż Prince-Zbawca“ należy absolutnie do tej samej kategorii nieszczęśliwych. Zeszłej zimy przyszedł on kilkakrotnie wybitniejszym osobistościom w Galicji i Królestwie opatrzone fantastycznymi pieczęciami wezwania, ażeby: 1) uwierzono w jego opatrnościową misję; 2) ażeby zbierano składowki na przyszłe jego panowanie i 3) o, żeby zabrano się natychmiast pod jego przewodem do wielkiej dyktomatycznej akcji wobec wszystkich dworów i narodów europejskich.

Oczywiście, wezwania owe pozostały bez odpowiedzi, nie było bowiem najmniejszej wątpliwości, że pochodzą od człowieka chorego umysłowo. Sama nazwa „Prince-Zbawca“ świadczy o tem aż nadto dostatecznie.

Jeśli tedy inicjatorem interpelacji do konferencji w Hadze i projektowanej Ligi w Londynie jest „Prince-Zbawca“ to rzecz wyjaśnia się sama przez się, jest ona bowiem objawem obłąkania na podkładzie manji wielkości i polityki. Każdy zrozumie, że na tle ogólnych nieszczęśliwych wypadki takie muszą się zdarzać.
— Bajdy, które drukuje „Russkoje Znamia“ o nas polakach, już nie irytują, ale wprost wprawiają w dobry humor i pobudzają do śmiechu, pomimo swego humor tendencyjnego trądzimu.

„Rus. Zn.“ pisze, że PPS., do której składowi należą — zdaniem tego pisma — wszyscy członkowie niedawno zamkniętego Stowarzyszenia „Spół 4“ (1), dokonala napadów na oddział pułku wołyńskiego, a obecnie zamierza „wymordować“ wszystkich rosjan w Królestwie Polskim... Na konferencji w Hadze ta sama partja złożyła żądanie, aby natychmiast udzielono Polsce autonomji z organizacją wojska polskiego. Pismo nie wątpi, że powstanie polskie już się zaczęło, i żąda niedopuszczenia polaków do Dumy i Bady państwa przez lat najmniej 80 (bagatele!) dopóki w Polsce nie wygasnie powstanie. Obecnie można tylko pogłosić ludności zamieszkałej w Królestwie Polskiem, aby do Dumy wybierała zamieszkałych tam rosjan.
Takimi bredniami karmi organ Związku prawdziwych rosjan swoich czytelników.

Telegramy.

Nowa emisja.

Petersburg 17 TAP. Najwyżej pozwolono państwowemu bankowi szlacheckiemu na wypuszczenie drogiej emisji 5 proc. listów zastawnych bez losowania na sumę 2,500,000 rubli.

Cholera

Petersburg 17 TAP. Najwyżej zatwierdzona komisja do walki z dżumą ogłasza, że w Samarze od d. 14 b. m. zachorowało na cholere 9 osób, z których zmarło 2. Ogólnem odpočetku epidemji zanotowano 142 zasilających na cholere, z których 38 zakończyły się śmiercią. W Melieksie, pow. stawropolskiego od 6 do 14 b. m. zanotowano 9 wypadków zasilających z tych 8 śmiertelnych.

Saratów 17 TAP. Zippowdu cholery zajęta w średnich zakładach bankowych została przez ministerjum odłożona do września.

Syzrań 17 TAP. Na statku przybyłym z Astrachania w. d. 18 b. m. zachorowało wczoraj 6 osób, zmarło 3. Ogólnem zanotowano 31 wypadków, choroby, z tych 9 zakończyły się śmiercią.

Bomby.

Pern 17 TAP. W Motowitichu, pow. permskiego, rzucono bombę na dom jedynego z obywateli. Wskutek wybuchu zabity został syn właściciela domu Seidezerwerder.

Zabójstwa.

Łódź 17 TAP. Na ul. Aleksandryjskiej zabita została wystrzałami z rewolweru robotnica.

W wsi Starowa-Góra zabity został przez bandytów kolonista Frauberg.

Na ul. Fabrycznej zabito robotnika, na ul. Średniej ciężko rannego również robotnika.

Petersburg 17 TAP. W pow. osterkim g. czernihowskiej zabito urjadnika; zabójca aresztowany.

Okolo stacji Konotop zabito cesarza kolejowego.

Poitawa 17 TAP. W dzień na ulicy dwaj napastnicy zabili stojkowego, znajdującego się na posterunku.

Kutaj 16 TAP. Zabity został przez terrorystów starosta Lichausruj, w którym pozostało 12-sięcioro drobnych dzieci.

Iampol 17 TAP. W nocy na 15 b. m. zabity został na posterunku stojkowy. Zabójcy aresztowani.—są to miejscowi włóścianie, zajmujący się kradzieżami.

Zamachy i napady.

Sosnowiec 18 T. w. Pięciu napastników, którzy napadli na kasjera Borowego, kozacy ujęli w lesie przy grze w karty. Pieniądze odebrano. Są to młodzi ludzie od lat 18—20.

Ufa 17 TAP. W ogrodzie Teatralnym ciężko został ranny przez nieznaną ludzi pomocnik komisarza.

O pięć wiorst pod Ufą zrabowano pociąg pocztowo osobowy.

Czernihow 17 TAP. We wsi Kostobroffj pow. siewierskiego raiiony został na ulicy Starosta gmianny.

Tyflis 17 TAP. Okolo Kuszni, pow. tyfliskiego, znaleziony został trup objazdowego majaku księcia Czelokozwa.

Saratów 17 TAP. W dzień na Pięszaczce raiiony został trzema kulami rotmistrz zandarmierji, Zasypink.

Kutaj 16 TAP. W Słobodzkiej w pobliżu miasta, w lesie na szosie, dokonano napadu na buchaltera zakładu przemysłowego Chomiczkiego, wiozącego z dwoma strażnikami 17,000 rb. Buchalter i jeden strażnik został raniiony, drugi — zabity. Pieniądze zrabowano.

Platigorsk 17 TAP. Obok zakładu wód mineralnych zrabowano inkasentowi sklepów monopolowych 5,464 rb.

Aresztowania.

Zasiaw 17 TAP. Półicia aresztowała przywódcę bandy ekspropriatorów, która dokonywała zbrojnych napadów. Wielu członków tej bandy skazano już do ciężkich robót.

Nowogród 17 TAP. Wykryto mieszkanie konspiracyjce esdeków. Aresztowano 3 osoby.

Straszny pogrom.

Suraż 17 TAP. Wczoraj wieczorem w wsi Głuchowie 12 napastników dokonalo napadu na osadę naczelnika ziemskiego, Dublanskiego.

Broniąc się, D. zasrazielil dwuch napastników, reszta zabila Dublanskiego i spalila wszystkie zabudowania.

W płomieniach zgorzało ciało Dublanskiego.

Napastnicy strzelali nie dopuścili do osady włóścian głuchowskich i zranili syna sołtysa.

Poczem zaprzęgli konie dublanskiego i uwieźli zabitych kompanionów.

Rodzina D. zdążyła ukryć się we wsi.

Strażki.

Saratów 17 TAP. Onegdaj zastrąjkowało 300 robotników, pracujących w tartakach w Carycynie. Strajkujący usilowali oderwać od pracy robotników innych zakładów przemysłowych, w tym celu mieli zamiar wtargnąć do miasta, lecz ich odparto.

Pozary.

Pawlogrud 17 TAP. Pożar zniszczył hotel „Francia“, klub przemysłowy oraz 5 magazynów. Straty wynoszą przeszło 200,000 rb.

Zaburzenia antyfrankine.

Rzym 17 TAP. Ag. Stephana komunikuje, że kardynał Merrydel Val odwiedził w Meryno kolegium szkackie. Przy odjeździe kardynała w Gandelio anarchisci urządzili wrogą demonstrację. W straseni policji z anarchistami został raniiony jeden policjant.

Pozary.

Kulcie w Berlinie. Dnia 18 sierpnia 215.90

Żaden przetwór odżywczy zagraniczny

MIMO KRZYKLIWEJ REKLAMY,
nie może zastąpić

ALBUMINOZY Henneberga,

kłora zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym **nieocenionym** własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie

ALBUMINOZA, składem swym odpowiadająca **wszystkim** potrzebom organizmu, jest środkiem **nieocenionym** dla odżywiania zarówno **DZIECI**, jak i osób **DOROSŁYCH**, wycieńczonych chorobą i nie mogących **STRAWIĆ ŻADNYCH INNYCH POKARMÓW, A NAWET MLEKA.**

ALBUMINOZA wzmacnia siły, zwiększa wagę ciała i zwalcza najbardziej przewlekłe choroby, jak chorobę angijską, skrofulę, gruźlicę, blednicę i ogólne osłabienie, z jakichkolwiek chorób wynikające.

Reprezent. na Częstochowę **Z. Snawadzki.**

Żądać wszędzie. Cena pudełka 50 kop.

Mleczarnia „Helena“

dawniej Olgi Schleicher

w domu hotel „Victoria“ w Częstochowie.

Poleca mleko wyborowe słodkie i zsiadłe, masło własnego wyrobu, jak również przyjmuje zamówienia na **Kefir**. W oddzielnie urządzonej lokalu wydaje się mleko na porcje, kawę wiejską, herbata, kakao, oraz potrawy postne w zakresie mleczarni wchodzące. Codziennie od 7 do 9 wieczorem 612 kartofle do mleka. 8-8

8-kl. GIMNAZJUM im. MICKIEWICZA

Zapis rozpoczęty. Egzamina od 26 sierpnia.
Opłata szkolna 25 i 30 rubli półrocznie.

Wieczorne kursy przygotowawcze na świadectwa nauczycieli i nauczycielek (elementarnych i domowych) i wojskowe.
Kancelaria: Szkolna 10, od 10-12 i od 3-5.

620-12-1

Dyrektor Cz. Bagiński.



D-ra B. Löwensteina FOSMOZA

Przyjemny i racjonalny pokarm

dla

Dzieci, Matki, Rekonwalescentów i Starców

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój

krwi, kości i mięśni.

Niezbędny pokarm dla dzieci

w okresie ząbkowania i rośnięcia.

Cena pudełka Rb. 1.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Opinie lekarskie dołącza się do każdego pudełka. Skład fabryczny: Warszawa, Bracka № 4.

Browar Parowy i Fabryka Słodu

K. SZWEDE w Częstochowie,

POLECA znane ze swej dobroci:

piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne

w beczkach i butelkach,

jako też

słód bawarski i pilzeński,

w wagonowych ładunkach. 13-8

SKŁAD ŻELAZA -271

S. WRZESZIŃSKI KATOWICE,

ul. Grundmana № 1,

Poleca:

Sprzęty domowe i Artykuły żelazne i

Wyroby stalowe (Solingen)

dla fabryk mosiężne.
Rzemieślnicze narzędzia.

2-u klasowa Szkoła

z klasą przygotowawczą

Z. Wigurskiej w m. Częstochowie, Teatralna 13.

Przyjmuje zapisy codziennie do 1 Lipca, — po wakacjach od 1 Sierpnia, w godzinach od 5 do 6 po poł. Egzamina wstępne 1, 2, 3 Września. Początek lekcji 5 wrzeź.

W szkole wykładane będą: religia, języki: polski, rosyjski, francuski, niemiecki, arytmetyka, geografia, historia, nauki o przyrodzie, kaligrafia, rysunki, śpiewy.

Uczniowie po ukończeniu 2-u klasowej szkoły, mają prawo wstępu do 3-iej kl. szkół polskich bez egzaminów, a uczniowie rzemieślnicy zniżają się od obowiązującego uczęszczania do szkół. **Wpisy od 40, 50 lub rocznie.**

Przy szkole pensjonat. Dzieci p. p. urzędników i oficyalistów dr. zel. W. W. 448 korzystają z subsydjum kolejowego. 3-1

Wydawca. F. u Wilkoszewski.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania na dogodnych warunkach

Dom z placem

i ogrodem na ul. św. Rocha. Blizsza wiadomość u p. Chachulskiego Teatralna 10. 3-1

Zawiadomienie. W czasie chwilewej nieobecności przełożonej pensji 2 klasowej Emilii Jurkowskiej, zapis uczenia odbywa się w mieszkaniu K. Wolke II Aleja Nr. 39 od godz. 1 do 4 po południu. 723-5-1

Stacja dla ucznia Opiska troskliwa. Cena przystępna. Ciemochowska. Aleksandrowska (Wąły kółkowe) dom Gładycha Nr. 22 m. 10. 719-4-1

Poszukuję zajęcia w jakimkolwiek biurze, oraz mogę udzielać korepetycji; łaskawe oferty dla M. B. w Redakcji Gońca. 699 3-1

Wielki wybór nowości

POLECA

JAN JOKS KATOWICE

ul. Jana 14.

Jedyny polski skład bławatny.

ZEGARKI



„OMEGA“

Polecamy
Zegarki

„OMEGA“

które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.

Reprezentantem

na Sosnowiec i okolice

jest

J. Fürstenberg

który ma bogato zaopatrzone sklepy w zegarki „OMEGA“ złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy

666 Modrzejowskiej. 26-1

Baczność przed falsyfikatami: zegarki „Omega“ złote muszą być 56 próby—srebrne 84.

Mydło „Flora“ D. Hartmana



ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI

MYDŁO „FLORA“
HARTMANA

jest jedynie prawdziwym środkiem do pielęgnowania twarzy i rąk. Zupełnie zastępują wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.

Gorąco polecone przez wielu profesorów i lekarzy wiedeńskich, zdaniem których, higieniczniejsze kosmetyki wynalezione być nie mogą. Pieggi, przyszcze, wagner, liszaje i inne nieczystości skóry, po krótkim użyciu mydła „Flora“ D. Hartmana, zupełnie znikają.

Jedyna próba skłoni każdego do stałego używania tego cudownego środka. Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy:

D. HARTMANN, WIEN,

i powyższym rysunkiem na każdym kawałku.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i perfum.

421-25-1 Zarząd na Królestwo: Zyg. Mamlok, Sosnowiec.

!Nareszcie!

wynaleziono jedyny i niezawodny środek na usuwanie zmarszczek, piegów, węgrow, plam skórnych i t. p. a takim jest

Arystokratyna Rittera

żądać w aptekach i składach aptecz. Główny skład na Królestwo Polskie, w składzie: Arystokratyna

W. Orzeł

w Częstochowie: III-cia Aleja.

Kaucjonowany Kantor: Służby IGNACEGO SOB CZAKA

w Częstochowie II Aleja № 24 (wejście od Teatralnej.)

Poleca: wszelkiego rodzaju służbę domową, bony, gospodynie, oficyalistów dworskich i robotników rolnych. 20-1

Sklep spożywczy do sprzedania. Ulica św. Barbary Nr. 32-34, w Częstochowie. 721 3-1

Szafa do rzeczy. w dobrym gatunku jest do sprzedania. Wiadomość: Aleja III-cia Nr. 53, tam gdzie obłady. 697-3-1

Nauczyciel z kilkoletnią praktyką potrzebną do 2 kl. szkoły. Pensja rb. 600 rocznie. Oferty Jan Wacowski, Sosnowiec Polna Nr. 5. 690-7-2

Redaktor: W. Nowicki.

Żebractwo.

Żebractwo i zbrodnia—jak o tem przekonad się można w masowych noclegach w miastach większych—chadzają prawie zawsze w towarzystwie i często się zdarza, że kadry żebractwa zasilają szeregi zbrodniarzy.

Niejednokrotnie to stwierdziła też kronika częstochowska. Dlatego wszystkie społeczeństwa cywilizowane dążą, by owo poniżające godność ludzką zajęcie—usunąć. Zakładają się w tym celu przytulki dla starców i kalek, schroniska dla upośledzonych przez los ludzi.

Żebracy są również roznościcielami chorób zaraźliwych.

Wiemy, jakie wstrętne rany żebracy wystawiają na pokaz, aby litość wzbudzić; w człowieku, który wykształcony jest estetyczniej rany te nie litość, lecz obrzydzenie budzą. Oczywiście nie jest temu winien nieszczęśliwy i nieoświecony żebrak, winne temu są warunki społeczne.

Wszędzie dotychczas jest jeszcze bardzo dużo żebraków. W Częstochowie podobno jest ich przeszło 5,000. Warszawa liczy podobno żebraków około 15,000. We Wiedniu, jak wykazała statystyka jest ich ni mniej, ni więcej, jak 32,000 żebraków, którzy prowadzą wcale żośne, a nawet destatnie życie. Szczególnie uderzył fakt, że pewna rodzina, żyjąca z jałmużny, użebranej przez ojca, wyprawiła sute chrzciny z obiadem, zamówionym w restauracji, z obfitymi napojami i kapełą muzyką w dodatku. Gdy podobnych faktów więcej ujawnionych zostało, władze wydały rozkaz podwładnym organom, aby postępować z takimi bezwstydnymi żebrakami z całą bezwzględnością.

Żebranie nie jest sztuką tak łatwą, jak się zdaje. Nie wystarczy stanąć na rogu ulicy i wyciągnąć rękę po jałmużnę; potrzeba znać rozmaite sposoby i sztuczki. Oprócz typu żebraka pur et simple, są typy bardziej skombinowane, mianowicie podwórzowi śpiewacy i grajkowie, na różnych instrumentach produkujący się tak nieznośnie, że ten i ów mieszkaniec chętnie rzuci im parę groszy, aby sobie poszli dalej.

Kto żebranie jako rzemiosło uprawia, ten starać się będzie oczywiście użebrać jak najwięcej, a już jego głowa w tem, aby nie zdradził „tajemnicy swego interesu”, tj. aby nie wyprawił zbyt wielu podobnych, jak powyżej wspomnianie chrzciny z ucztą i muzyką. Najczęściej bywa, że dopiero po śmierci żebraka, można czytać o znacznych spadkach lub nawet majątkach, pozostałych po nich.

Niemniej ważną rzeczą w sztuce żebractwa jest wywołanie współczucia u przechodnia. Tego uczą początkujących żebraków starzy weterani. Ba, w Paryżu istnieje nawet formalna akademja żebracka, w której oprócz sztuki załobliwych zawodzeń i deklamacyj uczą, jak należy uszminkować, umalować i ucharakteryzować twarz, i jak zaprowadzić sztuczne kalectwo, np. ślepotę, aby wywołać współczucie. Kierownikiem tej „akademji” jest niejaki pan Antonio, były aktor prowincjonalny, obecnie bardzo z wyglądu poważny starzec, około 70 lat mający.

Feljetonista paryski Armand Villette opisał w „Gaulois” niedawno akademję tego An-

tonina. W szopie na krańcu bulwarów mieści się ta „szkoła wyższa”. Główną salę wykładową i eksperymentalną zarazem znalazł Villette zapełnioną uczniami płci obojga, różnego wieku, dość porządnie ubranymi, a na ścianach porwieszono wszelkiego rodzaju żebrackie łachmany. „Pan profesor” wywołał pewną zażywną brunetkę, średniego wieku, i rzekł z powagą:—„Twoje ubranie możesz zatrzymać, ale na dziś zrobimy z ciebie rekonwalescentkę, która co dopiero po śmiertelnej chorobie i ciężkiej operacji wyszła ze szpitala, a porzucona przez kochanka i chora nie może jąc się żadnej pracy”. A wzięwszy kociołek ze szminką i pedzel, w okamgnieniu zrobił z pełnej, rumianej twarzy brunetki, zapadłą, schorzałą, żółtawoszarą twarz rekonwalescentki.

W podobny sposób fabrykuje Antonin rozliczne inne ofiary, np. kalekę, któremu prawą rękę tak zrecznie pod ubranie wkłada, że nikt ani się nie domyśla, że ręka ta jest zdrowa jak u atlety; tak samo robi ślepców, beznogiech i t. p.

W ten sposób sfabrykowani sztucznie żebracy z akademji p. Antonina, zabierają przeciętnie 10 franków dziennie—z czego na sobie oczywiście ściąga niemną prowizyjkę i żyje doskonale.

Odezwa.

Do Szanownych Kolegów Drogiŝtów.

Ostatnie dwa lata wywołały w całym kraju żywiołowe powstawanie coraz to nowych zrzeszeń, między którymi związki zawodowe nie poŝlednią odgrywają rolę.

Właściciele składów aptecznych mają też wspólne i doniosłego znaczenia sprawy, natury ogólnospołecznej i czysto materialnej, które od dawna czekają na skuteczne załatwienie. Tylko drogą organizacji i solidarnej akcji dadzą się tego rodzaju sprawy należycie przeprowadzić.

Wielu z nas posiada gruntowną wiedzę fachowo-teorytyczną i wieloletnie praktyczne doświadczenie, któreby z korzyścią spożytkować można dla wspólnego dobra.

Już istniejące związki zawodowe w kraju i za granicą uatwiają każdej nowej organizacji, mającej rację bytu, utworzenie się i rozwój, a więc i nam będą pomocne. Ustawa z roku 1844 przestarzała się i nie może nas drogiŝtów zadowolnić, gdyż nie tylko nie nadaje się do współczesnych warunków bytu naszego, ale nawet nas upośledza pod wieloma względami i zbyt uzależnia od czynników biurokratycznych.

Nadszedł czas wspólnego porozumienia się i działania.

Proponuję w Warszawie zjazd właścicieli składów aptecznych z Królestwa Polskiego i w tym celu upraszam o łaskawe nadsyłanie do niżej podpisanych swoich odnoŝnych projektów i wniosków.

Właściciel składu aptecznego w Piotrkowie:

Prowizor farmacji

R. B o r o w s k i.

Właściciel składu aptecznego w Łowiczu:

Prowizor farmacji

E. Ł a l e s k i.

Na czworakach.

W jednym z ostatnich numerów berlińskiego dodatku tygodniowego „Weltspiegel” znajdujemy oryginalny obrazek:

W sali gimnastycznej obszerny wianuskiem krąży szereg dzieci na czworakach. To najnowsza metoda prof. dr. Klappa leczenia skrzywień kręgosłupa, zastosowana przez niego przedewszystkiem we własnej klinice berlińskiej.

Punktem wyjścia do tej nowej metody były następujące spostrzeżenia: Przedewszystkiem zauważono, że psy, którym sztucznie wytworzono skrzywienie kości pancerzowej, wyżywały się go z łatwością, skoro tylko „spozwolono im dowolnie biegać. Człowiek pierwotny, prawdopodobnie postugiwał się także czterema kończynami do chodzenia, a w każdym razie dziecko robić musi wiele wysiłków, zanim utrzyma swe ciało w pozycji pionowej. Stąd też u dzieci słabiej rozwiniętych, rachitycznych, w tej pozycji najczęściej następują skrzywienia kręgosłupa. Dzieci takie, potrzebujące daleko więcej wysiłków do zdobycia sztuki chodzenia, bardzo chętnie po pierwszych próbach powracają do czolgania się i wędrowania na czworakach. W tej pozycji nabyte pod ciężarem ciała skrzywienia bardzo łatwo powracają do stanu normalnego.

Dr. Klapp robił już szereg prób z dziećmi i jakkolwiek uprawia swoją metodę czolgania bardzo niedawno, osiągnął podobno bardzo pozytywne wyniki. Codziennie też około 40 dzieci w wieku od lat 5—10 odbywa w jego klinice pod dozorem samego profesora lub jego asystenta spacer po pokoju na czworakach.

„Weltspiegel”, nie wdając się oczywiście w ocenę fachową samej metody, zwraca słuszną uwagę, że zasługuje ona na bliższe zbadańie, abowiem z powodu swej prostoty daje możność stosowania jej przez samych rodziców i wychowawców. Jeżeli istotnie wydaje ona tak dodatnie wyniki i jeżeli może być naukowo uzasadniona, zainteresować się nią powinni lekarze, gimnastycy i wychowawcy.

Obrazki współczesne.

T. Sołohub maluje w „Rieczy” następujący obrazek z obyczajów współczesnych.

Nauczyciel, niejaki Moszkin, pozbawiony posady, zjawia się u jakiejs pani, która ma go zgodzić na korektora i ofiarowuje za to 22 rb. miesięcznie. Moszkiną zirytowała taka propozycja.

— Ręce w górę!—krzyknął nagle.

— Ach!—westchnęła pani i natychmiast wykonała rozkaz.

Siedziała na kanapie bardzo blada—opisuje p. Sołohub.—Drżała. Była ona tęga i silna. A on—małeńki, drobny. Rękawcy jej sukni obsunęły się ko ramionom i dwie, wyciągnięte do góry, białe ręce wydawały się grubemi, jak nogi akrobatki, która ćwiczy się w domu. Widocznie było, że nie wystarczy jej sił długo trzymać ręce do góry.

Napawając się jej pomieszaniam, Moszkin wyrzekł zwolna i z naciskiem:

— Tylko porusz się! Tylko piśnij!

Poszedł do obrazu

Kronika naukowa.

Choroby oczu u dzieci na tle skrofulicznem.

W chwili, gdy kwestja ochrony dzieci coraz baczniejszą zwraca uwagę i pobudza inicjatywę sfer społecznych i urzędowych, nie od rzeczy będzie zająć się tą sprawą.

Skrofuty czyli zółzy objawiają się głównie między 2 a 15 rokiem życia, a są jedną z najczęstszych i najbardziej rozpowszechnionych chorób. Wiemy też, że zółzy, lubo nie zaraźliwe, przechodzą z rodziców na dzieci, a objawiają się przedewszystkiem zmianami chronicznymi w gruczołach, kościach, stawach, skórze i błonach śluzowych, a wreszcie bardzo często i w oczach. Na tle skrofulicznem powstają albo uporczywe owrzedzenia powiek, albo, jako najczęstsze, zapalenia przyszczykowe spojówki i rogówki (tj. przezroczystej części oka). Jeżeli wogóle choroby powiek, spojówki i rogówki stanowią 60 proc. wszystkich chorób ocznych, to w tem 20 proc. ma przyczynę w ogólnej skazie skrofulicznej. Wszystkie te choroby, powstałe na tem tle, odznaczają się wielką uporczywością i recydywami, powtarzającami się przez szereg lat, dopóki skaza skrofuliczna nie zostanie radykalnie usunięta lub złagodzona.

Dla wzroku najszkodliwsze są zapalenia przyszczykowe rogówki, gdyż pozostaje po nich zawsze mniej lub więcej grube zaćmienie przezroczystej rogówki. W przypadkach ciężkich przechodzi do głębokiego owrzedzenia, które może błonę tę przedziurawić do zupełnej nawet utraty wzroku. Ale i w łagodniejszych formach zapalenie to pozostawia zawsze plamki i to na całe życie. Plamki te bywają cienkie, za ledwie dostrzegalne, w innych przypadkach grube, białe, zwane bielmem. Stopień upośledzenia wzroku z powodu tych plam bywa różny, zależnie od ich siedziby i grubości, w każdym razie nawet najcięższe nie pozostają bez wpływu na wzrok, gdyż zmieniają krzywiznę prawidłową rogówki i rozpraszają światło, sprawiając przykre bardzo ośłabienie. Co więcej dają one następnie powód do wytwarzania się w danych warunkach krótkiego wzroku lub zęzu, a jeżeli są znaczne i widoczne, szpecą oko.

Jedyną racjonalną profilaktyką przeciw zastraszającemu szerzeniu się chorób ocznych na tle skrofulicznem byłoby niedopuszczanie do małżeństw osób skazą tą dotkniętych, ponieważ jednak napotkałoby to na ogromne trudności, przeto narazie ograniczyć się trzeba tylko do czuwania, aby zółzy nie wybuchły z całą gwałtownością u dzieci do tego usposobionych, a wszelkie początkowe ich objawy leczyć jak najstaranniej. W ten sposób najprę-

dziej jeszcze uda się ochronić oczy od chorób na tle skrofulicznem, lub przynajmniej złagodzić ich przesilenie i zmniejszyć częstość recydywy.

Obok środków czysto leczniczych ważną niezmiernie, prawie równorzędną rolę odgrywa też cały tryb życia a przedewszystkiem dobre odżywianie i świeże powietrze. Dzieci skrofuliczne, lub mające do tego skłonność, powinny przebywać jaknajwięcej na świeżem powietrzu. Dobroczynny wpływ pobytu na wsi, jeszcze w górach lub nad morzem, powszechnie jest znany, również jak zbawienne skutki kąpieli mineralnych i plicie wód, których dostarczą nasze wyborne zdrojowiska w Rabce, Iwoniczu i Ciechocinku. Postępując w ten sposób przez szereg lat, można bardzo często uchronić oczy od znaczniejszych zmian i wogóle złagodzić wszystkie objawy skrofulozy, a nawet całkowicie ją wyleczyć, chodzi tylko o to, aby nie czekać na groźniejsze objawy, lecz zawczasu wdrożyć całe postępowanie profilaktyczno-lecznicze, dyktowane przez dzisiejszą higienę i medycynę. I dzięki temu dzieci rodzin zamozniejszycch, chociaż często niemniej skrofuliczne jak ubogich, rzadko kiedy podlegają ciężkim upośledzeniom, jakie w ustroju zółzy zwykły wywoływać.

Inaczej rzecz się ma z biedakami: tu skrofuloza zbierze najobfitszy swój plon, bo dzieci

— Ile kosztuje?

— Dwieście dwadzieścia bez rana—drżącym głosem odpowiadała kobieta.

Poszukiwał w kieszeniach, wydołał scyzoryk i rzeźniący obraz z dołu do góry i z prawą na lewo.

— Ach!—krzyknęła pani.

— Poszedł do główki marmurowej.

— Co kosztuje?

— Trzysta.

Obił kluczem ucho, nos, poobijał policzki. Fard ciekutko wdychała: „ach! Przejmienie było słuchać jej ciche „ach!“. Porozrywał jeszcze kilka obrazów, porzucił obicie na meblach, potamaj kilka większych przedmiotów. Podszedł do panny i krzyknął:

— Wlaz pod kanapę!

— Spełniła rozkaz.

— Leż spokojnie, dopóki nie przyjdę. I naczep— huknęła bomba.

Następnie Moszkin odszedł i utopił się w pobliskim kanale.

Z Zakopanego.

— 0 —

Dnia 14 sierpnia.

„Najnowsza“ lista od 25 lipca do 31 lipca obejmuje 523 osoby, pomimo to, Zakopane nie odznacza się szczególniejszym ruchem. Prawie co drugie mieszkanie stoi puste. Niestatła pogoda ogranicza znacznie turystykę. Furmani i przewodnicy kina, stale przepowiadają pogodę i. stale się zawodzą.

Znaczną część gości stanowią Królewiaczy, a mniej Wielkopolanie. Panie tu nie stroją się tak, jak w innych miejscach kąpielowych, za to mężczyźni bardzo elegancko.

Restauracje świecą puszkami z wyjątkiem Piłonki w hotelu „Morskie Oko“. Panuje tu jednak wielki nieład. Naprzykład o godzinie 8—9, kiedy najwięcej ludzi przychodzi na śniadania, służba zamiata werandę. Na kelnera trzeba co najmniej kwadrans czekać, a po zamówieniu drugi kwadrans. W całym lokalu ledwie parę gazet. Nawet listy gości dostać nie można. Takie niedbalstwo jest trochę dziwnym ze strony zarządu.

Ruch „umysłowy“ bardzo ożywiony. Same wieczory śmiechu... Jakis „najmniejszy artysta“ świąta Braun* urządził w „Morskiem Oku“ humorystyczne występy. Spróbował zrobić to i Lelewicz, lecz mimo sążnistych afiszów i reklamy publiczności nie poznała się na nim. Zrobił zupełne fiasco. Za to obie Zimajerwe nabierały wiele oklasków i więcej jeszcze pieniędzy. Wszystkie miejsca były sprzedane. Tu, przynajmniej trzeba, dziewięć dziesiątych same panie. Królewianki poznać po tem, że zdejmują kapelusze podczas przedstawienia, natomiast Galicjanki siłą się na kapelusze jak najwyższe, by widownię z tyłu nie patrzyły na scenę, lecz podziwiali ich pętra.

Oprócz wieczorów humorystycznych są jeszcze bale na cele dobroczynne np. na szkołę na kresach.

Koniec odyssey Pekin-Paryż.

Książę Borghese przybył w sobotę wieczorem do Paryża. To wiadomo już z telegramów, ale niewiadomo, że przyjęcie, jakie go spotkało, nie było wcale tak entuzjastyczne, jak tego powszechnie oczekiwano.

Na spotkanie śmiałego podróżnika wyjechały w ubiegły czwartek z Paryża do Reims tylko cztery samochody, dziennikarzami obsadzone. Z Reims ruszył książę, eskortowany przez tę wcale nieimponującą banderę automobilową, do Meaux, o 40 km. od Paryża. Tutaj odpoczywał książę dwa dni w gronie najściślejszych przyjaciół, a w sobotę popchnął „dal benzynę“ do Paryża.

W Champigny, gdzie mieli się odbyć pierwsze owocne powitanie, spałło na panewce, albo iem musiano czekać na zamówionych trebaczy, którzy mieli odegrać tanfara. A na dobitkę jeszcze puścił się ulewny deszcz, wśród którego zwolna, krok za krokiem, nie jak w tryumfie, ale raczej jakby za pogrzebem wyjeżdżano do Paryża przez lasek Vincennes. Przed karawaną automobilów kroczył oddział policjantów i oddział gwardji, odkomenderowanej w celu utrzymania porządku, spodziewano się bowiem ogromnego natoku tłumów ciekawych. Ale policja nie miała nic a nic do roboty, publiczności zebrało się bardzo niewiele. Na stroju owacyjnego nie było ani śladu, a przeciwnie, cały ten orszak z policjantami i wojskiem na czele, robił chwilami wrażenie, że księcia eskortują wraz z jego sławnym autobilem do... kryminatu.

Smutny orszak zatrzymał się w Paryżu przed lokalem redakcji „Matina“ gdzie zebrało się około 2000 osób. Jak na Paryż—skandalicznie mało. Wśród obecnych byli także delegaci z trzech większych stowarzyszeń.

Zaproszony i obwołany zwycięski automobil księcia, ustawiono na placu przed redakcją, gdzie go rozmócili specjaliści i amatorowie natychmiast odfotografowali z przodu, z tyłu, z jednego i drugiego boku, z góry, a omal, że nie i z pod spodu.

Wieczorem urządziła redakcja „Matina“ mimo sioły, w ogrodzie Tuillerjów na cześć księcia Borghese „Noc wenaćką“. Festyn oczywiście... kłopotliwy.

Nadzwyczajna „sztuka“, jakiej dokazał książę Borghese, nie spotkała się z takim uznaniem, na jakie istotnie zasługiwała. A zaskodził księciu właśnie „Matin“—wbrew swej woli. Albowiem inne dzienniki, widząc, że „Matin“ chce sobie urządzeniem przyjęcia bohatera zrobić niebywałą reklamę—z zawiści konkurencyjnej milczały, albo fałszywie informowały o chwili wjazdu księcia do Paryża. — Do tego wszystkiego—luźną deszcz.

Habent sua fata... automobiliści.

Rozmaitości

— Ludozerstwo w Chinach. Srożący się w Chinach głód zniewała całe prowincje zabijając i pożerał ludzi. Całe spały gazet chińskich przepelnione są wiadomościami, jak mało korzyści przynoszą środki przedsięwzięte przez rząd. Dla tego, żeby zrzeczywiście pomódz, trzeba posyłać do miejscowości dotkniętych głodem miliony ton ryżu. Wszystko, co jest róbicne obecnie, to kropła w morza. Wiadomość o tem, że w niektórych prowincjach Chińczycy pożerają ludzi, nie jest nowina dla urzędników francuskich w Tonkinie. Jeney uwolnieni z rąk rozbójników chińskich w Górnym Tonkinie, jednogłośnie twierdzą, że Chińczycy nie wahałby się ani chwili, zabiliby ich i zjedli. Chińczycy mniej cenią mięso kobiet i dzieci.

które mieszają ze świniną lub krwią. Jedna z uwolnionych kobiet opowiada o strasznej scenie, jak rozbójnik chiński oderwał dziecko od piersi matki i roztrzaskał mu czaszkę o drzewo. Matka straciwszy z rozpaczy zmysły, rzuciła się na pomoc swemu dziecku, lecz zabito ją palkami. I matka i dziecko zostały pozarte. Ofiaker francuski, który służył w Tonkinie, opowiada, że rozbójnicy chińscy pożerali wątrobę schwytych żołnierzy, a nawet tonkinskich żołnierzy nie udało się powstrzymać od dealektowania się tym „smakofykiem“, z trupów nieprzyjaciół na polu bitwy.

— Jak się chronić od piorunów? W domach, zwłaszcza w mieście, uderzenia piorunów są rzeczą tak rzadką, że uderzenia można paść ofiarą zatamania się sifitu na wyższym piętrze, niż od iskry błyskawicznej. Wszelako nie wypada pochwała lekkomyślnej chępliwości tych, którzy—dla błahego popisu śmiałości, nieraz nawet udawana—podczas burzy otwierają drzwi i okna; mocny przeciąg powietrza jest niezawodnie zbyt uprzejmym przewodnikiem elektryczności. Piorun uderza zwykle o najwyższe drzewa (wiele jako niemal zawsze zaopatrzone w gromochrony nie przedstawiają wielkiego niebezpieczeństwa) i ogólnie w przedmioty a j b i l s z e n a e l e k t r o z w o d n y c h c h m u r . Zatem niebezpieczeństwo takiego narażenia bywa największe na otwartym polu, gdzie nasza własna osoba może przedstawiać punkt najwydatniej wzniesiony. Z tego względu ludzie, zaskoczeni przez burzę, zdala od wszelkiego porządnego schronienia, szukają czempredzej ukrycia pod najbliższymi drzewami. Przy tem jednakże należy zważać na przód na to, że ucieczka u brzegu lasu przedstawia znacznie mniej bezpieczeństwa, niż w głębi, a i to również, że różne drzewa posiadają odmienne własności co do przyciągania lub odpychania piorunowych pocisków. Tak więc doświadczeni leśnicy twierdzą jednogłośnie, że nade wszystko stare dęby, jodły, świerki, sosny a także wysokie lipy, topole i t. p.—szczególnie, gdy mają suche wierzchołki lub podobnie oddzielne konary—często ulegają uderzeniom piorunów.

W pewnej okolicy niemieckiej stwierdzono piorunowych uderzeń na dębach 56, na jodłach i sosnach 24, a na bukach—ani jednego, chociaż te drzewa zajmowały około siedm dziesiątych części całego obszaru leśnego. Okoliczność tę znawcy przypisują temu, że drzewa bukowe posiadają liście delikatnie owosione, inni zaś twierdzą, że buki rosną na tego rodzaju glebie, która nie ściaga piorunów. Rozumie się, iż „nie ma prawidła bez wyjątków“, nie trzeba więc mniamać, jakoby także wysokie buki, rosnące osobno, miały być stanowczo nietykane.

Można też zalecać leszczynę, olchy i wszelkie zarosła o liściach włosistych. Zatem kogo burza zaskoczy bądź wśród lasu, bądź w pobliżu—na polu, łące, pastwisku—ten niech szuka schronienia od deszczu i piorunów nie pod stertą, stogiem, ani oddzielnym, wysokim, przybrzezny drzewem, lecz możliwie w głębi, najlepiej pod bukiem, szczególnie rozkozystym, chropowatym. A gdzie nie ma podobnej ucieczki, to położyć się należy na ziemi; deszcz przemocy wprawdzie, ale zawsze to lepiej, niż zostać rażonym od pioruna.

te żyją w najgorszych warunkach, mieszają w brudnych norach o zabójczym powietrzu, żywią się byle czem, a wsi nie widzą nigdy. I cóż tu pomoże lekarz, ordynujący dobre odżywianie, świeże powietrze i kąpiele mineralne, kiedy biedaka takiego ledwie stać na kawalek chleba. Orzynacja lekarska spotka się wtedy ze smutnym uśmiechem ironii, z poza którego przebijają gorzkie łzy nędzy. Dlatego to, mimo skuteczkich środków, jakimi dziś rozporządza medycyna w zwalczaniu zółtów, tyle dzieci pada ich ofiarą, zaścienia cmentarze, lub po latach ciężkich cierpień załadnia domy katek i przytulki dla nieuleczalnych. Część ich przetrwa to wszystko, ale wyrasta na ludzi skarlonych, którzy potem znów dają życie podobnym do siebie istotom. Straszny jest to błędne koło, w jakim obraca się ludność uboga, ginąca w obliczu coraz świetniejszych postępów nauki.

Działac tu więc musi całe społeczeństwo, budując, jak najwięcej zdrowych mieszkań dla biednej ludności, stwarzając stacje klimatyczne, kolonie wakacyjne dla dzieci ubogich i usuwając nędzę ich rodziców przez polepszenie ogólnych warunków życia i pracy. Na to nie wolno żałować grosza, bo sumy, choćby największe, wrócą się z powrotem, gdy przybędzie sił i zdrowia tym dzieciom, z których kie-

dys wyrosną pożyteczni ludzie, w miejsce żebraków zapelniających przedsonki kościołów lub przestępców, załadniających więzienia. Walka ze skrofulozą, jaką dyktuje hygiena jest obowiązkiem takim samym, jak ratowanie tonącego, jest pięknym celem dla tych, co groszą swój gotowi nieść na każdą ofiarę.

Są kraje, gdzie rozpoczęto już tu walkę na wielką skalę. W Anglii powstało jeszcze w roku 1796 pierwsze sanatorium w Margate. Obecnie jest tam przeszło 80 nadmorskich lecznic, przeznaczonych dla skrofulicznych, z tych niektóre mogą pomieścić do 700 dzieci, naraz. Włochy liczą ich z góra 20; we Francji istnieje zakład w Berk-sur-Mer, w którym leczonice bywają dziećmi przez kilka lat aż do uśnięcia najgroźniejszych objawów skrofulozy. —W Niemczech powstały sanatoria w Norderney i Wyk na wyspie Föhr, w Austrii jest wzorowy zakład w Rovigno, w Istrii i w Serwolu pod Trjestem. Ten ostatni przyjmując dzieci, nie chore jeszcze lecz stabowite, które potrzebują kąpieł morskich. W Danii urządzone rzecz tań i praktycznie. Dzieci rodziców niezamoznych bywają, oddawane na wieś, po dwoje lub po troje do rodzin wieśniaczych, gdzie za cenę tylko kosztów żywienia, przebywają po kilka tygodni na świeżym powietrzu. Prócz tego w wielu krajach szybko rozwój ko-

loni walecznych, zaskoczeni na wzór pierwszej powstanej, dzieki staraniom pastora Blo-na: w roku 1878 w Sawajacji, zmierzano do tego samego celu.

W Galicji inicjatywa prywatna ludzi, pojmu-jących całą doniołość sprawy, utworzyła już w Rabce i Rymanowie kolonie lecznicze dla skrofulicznych, a tu i w dwidzie kolonie wakacyjne dla dzieci stabowitych. Ale liczba ich jest zbyt szczupła, to też niezbędna jest rzeczka, jak naj-przedzej temu zaradzić. Wzduż Łańcuta. Karpat daleko się niedziem stosunkowo kosztem stworzyć cały szereg letnich kolonij dla najbliższej ludności. Bownie: potrzebne jest powiększenie już istniejących lecznic i ułatwienie ko-zystania z nich jak największej liczbie dzieci niezamoznych. Przy dobrych chęciach i energicznej inicjatywie znalazły się — są-dzę — potrzebny kapitał na założenie i u nas-tanich sanatorjów, a nie trudna: też powinno być rzeczą uzyskać znaczne ulgi w kosztach komunikacji, ośiem wysyłania tam dzieci rodziców niezamoznych.

Góry świętokrzyskie, wreszcie płaszczyny gub: suwalskiej dąłby się wybornie w tym celu wyszukać.